

ANTONI WASKOWSKI.

## CIENIOM JULJUSZA SŁOWACKIEGO.

(W 75-tą rocznicę śmierci poety)

W roku bieżącym 75 lat upłynęło od zgonu Juliusza Słowackiego, którego prochy do dziś spoczywają na obczyźnie, w Paryżu. W związku z rocznicą tą krakowski Związek Literatów podjął piękną i słuszną myśl sprowadzenia prochów jednego z największych wieszczów naszych do Ojczyzny. Poniżej podajemy wiersz pióra jednego z najbardziej znanych literatów krakowskich, poety wykwintnego i kulturalnego, członka Wydziału krakowskiego Związku Literatów, p. Antoniego Waskowskiego. Wiersz ten, użyczony nam łaskawie przez autora, był już drukowany w jednym z pism krakowskich, zamieszczamy ze względu na piękną i słuszną myśl w nim zawartą, na jego wysoką wartość literacką oraz ze względu na szerokie koła czytelników naszych, którzy pragnąc współdziałać ze Związkiem Literatów w akcji o sprowadzenie prochów Słowackiego, i organizując na ten cel w całej Polsce wieczory i obchody uroczyste — znajdują na łamach naszych w ten sposób utwór, jakby przeznaczony dla artystycznej recytacji; piękny formą a podniosły myślą.



I niema, ktoby wydarł Twe popioły  
ziemi, co przecie nie jest Twoją ziemią...

Na chmur baldachu polskie archanioły,  
snów malowidła  
i młodych orłów szalejące skrzydła  
dumnie a szumnie  
wskazują drogę Twej trumnie,  
a z piersi naszych przepastnego wnętrza  
wstaje modlitwa najświętsza  
i woła dzwon:

— wracaj!...

Bo oto co dnia, skoro świt, nad ranem  
każdy z nas zrywa się ze snu Korđjanem  
i w gruz obala cesarowy tron  
i Polskę żywą przeżywa,  
jako, że bije godzina szczęśliwa  
i wolnym — wolne wznoszą się kościoły  
i w duszach gwiazdy się plemią...

A niema, ktoby wydarł Twe popioły  
ziemi, co przecie nie jest Twoją ziemią...

Kiedy posłyszysz polskie dzwony w grobie  
w godzinę duchów północną,  
wiedz, że to serca nam biją tak mocno  
ku Tobie...

— wracaj!...

Co rok klucz żorawi  
z wędrówki ślugiej, z za morza, z wyraju  
leci do kraju,  
a niebo w zorzach jak serce się krwawi,  
jak serce Twoje,  
serce — co rade przegryźć trumien próchno  
i skrzydeł dostać  
i jak świetlana na piorunach postać  
duchów za sobą zwołać korowoje  
i patrzeć rychło płomieniami buchną  
między swoimi...  
serce — co w dzwonach i kadzideł dymie  
podobne żywej kolumnie  
na nieb lazurze blaskami złotymi  
znaczy to imię:  
Sława!...

O jak tam smutno musi być ci w trumnie,  
gdy słyszysz zdala,  
iż się w Polsce cud czekany stawa  
i Derwidowych strun pieśń się zapala,  
i że mściciele Wenedów nie drzemią  
jeno jak młode rosną archanioły,  
wichura — szal...  
a niema, ktoby wydarł Twe popioły  
ziemi, co przecie nie jest Twoją ziemią  
i wolnej Polsce je dał!...

— wracaj!...

Już sarkofagi dźwignęły się oto  
jak Druidowy głaz  
ku Twojej pieśni,  
wielkość, ta wielkość, co żyła w nas  
snem i tęsknotą,  
dostaje żywych kras  
i nie śni,  
jeno z zapomnień i najgłębszych mroków  
dziś żywa  
w lot się porywa  
od wawelskich stoków...  
wielkość — ci dumni i w sobie boleśni  
w noc wypatrują puste oczodoły,  
gdzie nad mogiłą Twą anioły  
drzemią...

A niema, ktoby wydarł Twe popioły  
ziemi, co przecie nie jest Twoją ziemią...  
— wracaj!...

Za Tobą od stu lat się zrywa  
cherubinowych zawierucha buntów  
i w każde święto bije dzwon Zygmunów  
od serc głębokich po niebos przyczoły,  
ze szumem wichrów i za lotem ptaków,  
bezkresem wolnych na błękitach szlaków  
i gwiazd drogami srebrnymi,  
o których marzą dziś na obcej ziemi  
Twoje popioły...

— wracaj!...

Już widać... kędyś od rubieży,  
od zórz ognistych a najdalszych pól  
orłowie lecą — Duch-król  
woła rycerzy!...  
już słyhać... wicher szaleje i świszczce  
od onych łęków i Wisły,  
gdzie się wawelskie posiadał dworzyszczce,  
w piorunach krwawe mieczyska zabłyśły  
i w skrajach zawieruchy  
ku Twej mogile otwierają szlak  
widome duchy...  
z nądem idą — na znak!...  
i natężają słuch i wznoszą ręce  
w ustawnych tęsknot udręce,  
zali się żywą staje Twa mogiła  
i zali nad nią biała anielica,  
co z Chrystusowej łyzy się narodziła,  
rozjaśnia lica  
i w tęcz girlandzie zwojuje anioły  
błękitem strojne i rosą  
wiośnianych kras,  
i zali wreszcie one z nią we społy  
na białych skrzydłach Twe święte popioły  
ojczyźnie przyniosą,  
bo oto czas!!! już czas!!!!...

Duch Twój żyw przecie żywemi oczyma  
jak stróż strzeże nas  
i żywot ima  
ku sobie,  
więc, gdy posłyszysz polskie dzwony w grobie  
w godzinę duchów północną,  
wiedz, że to serca nam biją tak mocno  
ku Tobie...  
a kiedy zasię wichry Ci zapłaczą  
od naszych pól  
i rubieży  
pomyśl, że Ty nas, ścigany rozpaczą,  
uczył jak cierpieć należy  
i ból  
krzepić siłą,  
żeby zwycięstwo zyskać — za mogiłą,  
a gdy szczeliną do grobu się wmota  
blask słońca albo pioruna  
i na Twe serce upadnie we trumnie,  
Ty, prochu, przez sen uśmiechnij się dumnie  
albowiem będzie to struna  
ze złota,  
którąś ostawił swoim pokoleniom...

Dzisiaj, podobni nieśmiertelnym ceniom  
Twego żywota,  
idziemy w jasne zaranie  
i mocno bijem o przyczoły  
nieba  
sercami swemi,  
my, których oto ze zjadaczy chleba  
zmieniasz w anioły,  
huraganowe rzucamy wołanie:  
— wracaj!!!!...

A niema, ktoby oddał Twe popioły  
ojczystej ziemi...

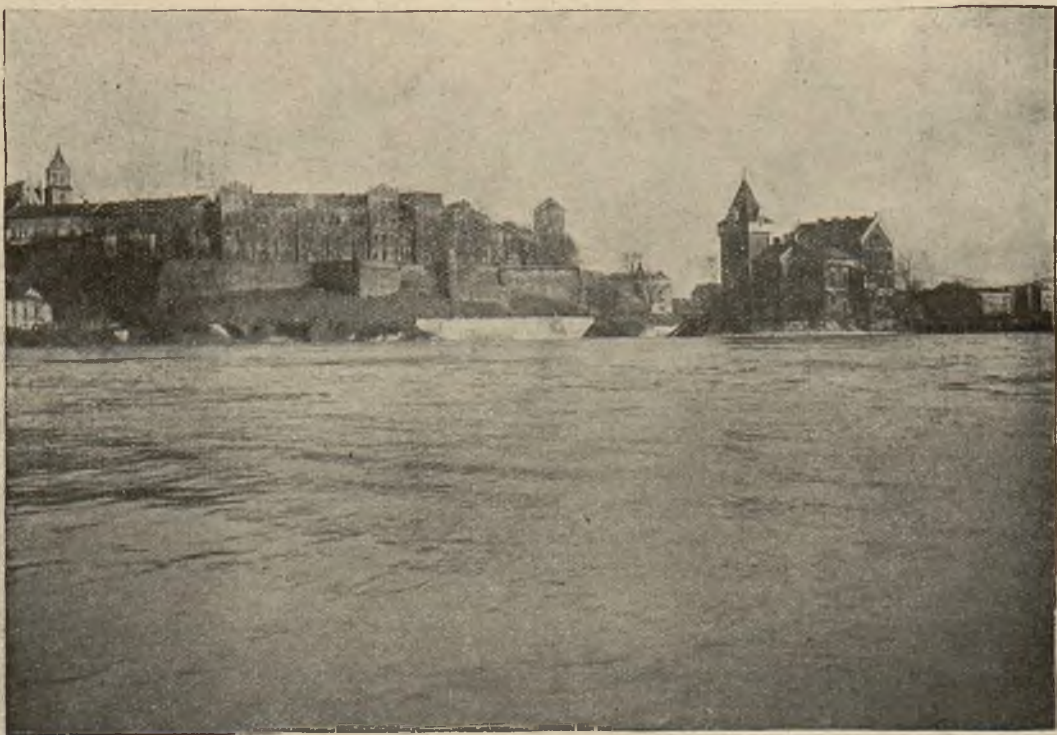
## Nasze klęski dyplomatyczne a naprawa skarbu.

Warszawa, w kwietniu.

Dzisiaj, kiedy dzięki premierowi Grabskiemu zmora choroby finansowo-drożynianej przestaje Polskę dławić, społeczeństwo skierowuje tem baczniejszą uwagę na palące zagadnienia naszej polityki zagranicznej. A to tem bardziej, że dwie ostatnie klęski na tem polu, jaworzyńska i kłajpedzka wstrząsnęły do głębi opinią publiczną.

Pierwszym i naturalnym jej odruchem było szukanie winnych. Oczywiście zaatakowano przede wszystkim Ministerstwo Spraw Zagranicznych i nasze przedstawicielstwa na forum międzynarodowym.

Odruchowi temu dziwić się nie można. W każdym państwie minister Spraw Zagr. jest odpowiedzialny za obrót spraw w dziedzinie polityki zewnętrznej. A jednak, jeżeli zastanowimy się głębiej nad dotychczasowymi warunkami bytu politycznego



Najwyższy stan wody na Wiśle pod Krakowem w czasie powodzi warszawskiej. Willa Lasockich naprzeciw Wawelu otoczona została wodą jak wyspa i odcięta od brzegu dębnickiego, z którym połączenie utrzymywano tylko przez specjalny mostek.